

Kazimierz Stadnicki (1808–1886)

Hrabia Kazimierz Piotr Hieronim Stadnicki, herbu Śreniawa¹, urodził się 29 czerwca 1808 roku² w Żmigrodzie (ówczesny powiat jasielski)³ jako syn Antoniego⁴ i Józefy z Jabłonowskich. Spośród kilku jego braci (w tym Zygmunta, księdza) najbardziej znanym był Aleksander⁵, dwa lata starszy od Kazimierza. Członek Sejmu Stanowego galicyjskiego, prawnik z dyplomem wiedeńskim, nie tylko znany i ceniony historyk⁶, ale również opiekun nauki. Jego zapisowi testamentowemu zawdzięcza swój żywot lwowskie wydawnictwo *Akta grodzkie i ziemskie*, był też jedną z osób, które książkami wspierały Bibliotekę Towarzystwa Naukowego w Krakowie⁷. Według opinii Karola Widmana, która ukazała się wkrótce po jego śmierci, Aleksander znacznie lepiej czuł się wśród literatów, niż w towarzystwie ludzi pochodzących z własne-

¹ Podstawowe informacje o Kazimierzu Stadnickim przywołuję za A. Dziadzio, Stadnicki Kazimierz Piotr Hieronim, PSB, t. 41, 2002, s. 403–405.

² Kazimierza Stadnickiego najwyraźniej prześladował pech. Już w nekrologu, który ukazał się w „Ateneum” [2 (42), 1886, z. 5, s. 386], datę urodzin historyka przesunięto o dekadę (1818). Ta niezręczność była zapewne chochlikiem drukarskim. Błędy spotkać można także w historiografii, np. według Henryka Barycza (Korespondencja Karola Szajnoch, zebrał, wstępem i przypisami opatrzył H. Barycz, t. 1, Wrocław 1959, s. 32 i przyp. 3), Stadnicki urodził się w 1797 r., natomiast w jednej z prac Jerzego Maternickiego (Warszawskie środowisko historyczne 1832–1869, Warszawa 1970, s. 35), jako data urodzin figuruje rok 1796. W późniejszej książce tegoż (Historia i historycy. Studia i szkice historiograficzne, Rzeszów 2005, s. 112) znajdujemy już jednak właściwą datę urodzenia Stadnickiego.

³ Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, t. 14, Warszawa 1895, s. 792.

⁴ Antoni Stadnicki był bardzo znaną postacią, zapewne wychodzącą poza krąg towarzyski, do którego należał. Zajmował się nie tylko historią narodu żydowskiego, ale napisał także wydaną już pośmiertnie pracę *Postrzeżenia nad wiekiem XIV* (Kraków 1837). Zob. M. Czeppe, J. Wyrozumski, Stadnicki Antoni herbu Szreniawa, PSB, t. 41, 2002, s. 374–376.

⁵ J. Malec, Stadnicki Aleksander, PSB, t. 41, 2002, s. 368–369.

⁶ Opublikował m.in. A. Stadnicki, O wsiach tak zwanych wołoskich na północnym stoku Karpat, Lwów 1848; tenże, Materiały do historii miast galicyjskich, „Gazeta Lwowska. Dodatek Tygodniowy” 6, 1856, nr 30–35; tenże, Ziemia Lwowska za rządów polskich w XIV i XV w. we względzie społecznych stosunków, Lwów 1863; tenże, Z dawnych dziejów miasta Lwowa, Lwów 1860; tenże, Przegląd krytyczny rozporządzeń tak zwanego Statutu Wiślickiego podług przedmiotów ułożony..., Biblioteka Warszawska 1–4, 1859, i osobne wyd.: Warszawa 1860.

⁷ D. Rederowa, Z dziejów Towarzystwa Naukowego Krakowskiego 1815–1872. Karta z historii organizacji nauki polskiej pod zaborami, Kraków 1998, s. 125; H. Barycz, Wśród gawędzarzy, pamiętnikarzy i uczonych galicyjskich. Studia i sylwety z życia umysłowego Galicji XIX w., t. 1, Kraków 1963, s. 356.

go środowiska⁸. Bracia Stadniccy od najwcześniejszych lat mogli korzystać z bardzo bogatej i sławnej kolekcji bibliotecznej ojca, który był również właścicielem części zbiorów po Ewaryście Kuropatnickim.

W latach 1826–1830 Kazimierz Stadnicki studiował prawo w Wiedniu, kończąc je bez uzyskania stopnia, chociaż później tytułował się doktorem praw⁹. W latach 1841–1845, podobnie jak Aleksander, był członkiem Sejmu Stanowego, od 1842 roku – Wydziału Stanowego. Od 1843 do 1845 roku piastował urząd II dyrektora w galicyjskim Towarzystwie Kredytowym. Przeciwnik działań rewolucyjnych, wchodził w skład Rady Przybocznej utworzonej przez gubernatora Franza Stadiona w kwietniu 1848 roku. Nie oznaczało to jednak, że daleki był od spraw narodowych. W jego mieszkaniu i w mieszkaniu Jana Chwaliboga w marcu 1848 roku (po rozwiązaniu przez F. Stadiona Komitetu Narodowego) decydowano, jaką podjąć metodę działań, aby wskrziesić Komitet Narodowy decyzją płynącą z Wiednia¹⁰. Przygotował projekt reformy prawa wyborczego, a jako jeden z doradców Stadiona został przez niego desygnowany do tymczasowej Komisji Nadzorczej Towarzystwa Kredytowego.

W październiku 1850 roku K. Stadnicki został zastępcą Jerzego Henryka Lubomirskiego, z którym zresztą pozostawał w bardzo dobrych kontaktach, w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich. W następnym roku sprawa się skomplikowała, gdy Lubomirski nie wyraził zgody na konsultowanie swych decyzji z „komisarzem rządowym” (jakimkolwiek – dodajmy, bo to istotne – „komisarzem rządowym”), co było wymogiem stawianym przez namiestnika Agenora Gołuchowskiego. Owym „komisarzem rządowym” był K. Stadnicki. Ostatecznie funkcję zastępcy kuratora *ex mandato* Zakładu Narodowego im. Ossolińskich powierzono hrabiemu Maurycemu Dzieduszyickiemu, który nie miał nic przeciw konsultowaniu decyzji z „komisarzem rządowym”¹¹. Ukoronowaniem kariery urzędniczej Stadnickiego było radcostwo namiestnictwa we Lwowie, które otrzymał w 1854 roku. W dodatku w tym samym roku podniesiono go do godności c. k. podkomorzego (szambelana) i udekorowano Krzyżem Kawalerskim Orderu Żelaznej Korony III klasy.

Kazimierz Stadnicki blisko współpracował z „Biblioteką Ossolińskich” redagowaną przez Augusta Bielowskiego¹². Gdy zaś w 1869 roku zgłoszono trzy kandydatury do objęcia Katedry Historii Polski na Uniwersytecie Jagiellońskim (Józef Szujski, Henryk Schmitt, Julian Bartoszewicz), spodziewano się, że wkrótce napłyną inne. Wśród tych innych wymieniano także Kazimierza Stadnickiego. Ostatecznie jednak

⁸ Druk w „Tygodniku Ilustrowanym”, 1862, nr 128; cyt. za R. Czepulis-Rastenis, *Ludzie nauki i talentu. Studia o świadomości społecznej inteligencji polskiej w zaborze rosyjskim*, Warszawa 1988, s. 255.

⁹ Informacja o tym, że był wiedeńskim doktorem praw znajdujemy także w *Nekrologu* (jak w przyp. 2), s. 386.

¹⁰ Z. Fras, *Demokraci w życiu politycznym Galicji w latach 1848–1873*, Wrocław 1997, s. 37.

¹¹ M. Matwijów, *Blaski i cienie kuratorii literackiej Lubomirskich w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich w latach 1827–1944*, Galicja. Studia i materiały 3, 2017, s. 14 n., 28.

¹² A. Toczek, *Związki historyków lwowskich z prasą (1860–1918)*, *Rocznik Historii Prasy Polskiej* 4, 2001, z. 1, s. 13; tenże, *Lwowskie środowisko historyczne i jego wkład w kulturę książki i prasy (1860–1918)*, Kraków 2013, s. 187.

dalsze zgłoszenia się nie pojawiły¹³. Hrabia Stadnicki był już dostatecznie dobrze znanym i cenionym badaczem, gdy J. Szujski, reorganizując Komisję Historyczną Towarzystwa Naukowego w Krakowie, postarał się wciągnąć go (obok Ksawerego Liskego, Wincentego Zakrzewskiego i H. Schmitta) do współpracy przy tworzeniu oddziału lwowskiego. Zakończyło się to sukcesem, a przewodniczącym nowego oddziału został Antoni Małecki¹⁴.

Podczas organizowania Akademii Umiejętności do przyszłego Wydziału Historyczno-Filozoficznego wybrano siedem osób, wśród których znalazł się również K. Stadnicki (w dodatku w gronie z największą liczbą głosów). Wybrany przez Wydział i po kilku dniach także przez Zgromadzenie Walne (22 i 23 lipca 1872 roku) nie uzyskał zatwierdzenia cesarskiego, podobnie jak na przykład Józefat Zielonacki, Aleksander Bojarski czy Maurycy Dzieduszycki¹⁵. Udało się to dopiero w 1873 roku: przez Wydział K. Stadnicki został wybrany w kwietniu, w lipcu przez Walne Zgromadzenie. Tym razem wybór zatwierdzono¹⁶. Nieco później, zgodnie z sugestią Juliana Dunajewskiego, zaproszono Stadnickiego do współpracy w oddziale lwowskim Akademii Umiejętności. Po śmierci w 1876 roku A. Bielowskiego, dyrektora Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, pojawiła się kandydatura K. Stadnickiego jako następcy. Ostatecznie dyrektorem został jednak Wojciech Kętrzyński¹⁷.

Pod koniec życia K. Stadnicki znalazł się w bardzo trudnym położeniu z powodu ruiny majątkowej, za którą chyba zresztą nie odpowiadał. Musiał korzystać z pomocy i opieki krewnych oraz przyjaciół. Kłopoty miały zdaje się wcześniejszą metrykę, skoro wiemy, że już w 1854 roku odziedziczoną po ojcu wspaniałą bibliotekę, którą sam zresztą znacznie poszerzył, musiał sprzedać Wiktorowi Baworowskiemu¹⁸. Historyk, który podobnie jak jego brat Aleksander nigdy nie założył rodziny, zmarł po długiej chorobie 9 kwietnia 1886 roku w swym lwowskim mieszkaniu przy ul. Ossolińskich 10. Pochowano go 12 kwietnia na Łyczakowie obok Aleksandra Stadnickiego¹⁹.

¹³ A. F. Grabski, Troski i nadzieje. Z dziejów polskiej myśli społecznej i politycznej XIX wieku, Łódź 1981, s. 269 n.; H. S. Michalak, Józef Szujski 1835–1883. Światopogląd i działanie, Łódź 1987, s. 198. Poza K. Stadnickim wspomniano wówczas o Julianie Klaczce, Aleksandrze Przedzieckim, Wojciechu Kętrzyńskim, Franciszku H. Duchyńskim, Maurycym Dzieduszyckim.

¹⁴ Zob. m.in. A. Dziadzio, Stadnicki Kazimierz (jak w przyp. 1), s. 404; H. S. Michalak, Józef Szujski (jak w przyp. 13), s. 217.

¹⁵ Poczet członków Akademii Umiejętności i Polskiej Akademii Umiejętności w latach 1872–2000, Kraków 2006, s. 107, 129, 30, 39; Materiały do powstania Akademii Umiejętności w Krakowie w roku 1873, opr. i przygotowały do druku D. Rederowa, K. Stachowska, Wrocław–Kraków 1958, nr 61–62; J. Hulewicz, Akademia Umiejętności w Krakowie 1873–1918. Zarys dziejów, Kraków 2013, s. 37; H. Barycz, Wśród gawędziarzy (jak w przyp. 7), s. 370.

¹⁶ Członkowie Akademii Umiejętności oraz Polskiej Akademii Umiejętności 1872–1952, opr. E. H. Nieciowa, Wrocław i in. 1973, s. 118; Poczet członków (jak w przyp. 15), s. 107; Materiały do powstania Akademii Umiejętności (jak w przyp. 15), nr 94 (pismo prezesa Józefa Majera do Protektora Akademii arcyksięcia Karola Ludwika).

¹⁷ A. Dziadzio, Stadnicki Kazimierz (jak w przyp. 1), s. 404.

¹⁸ Tamże; A. Toczek, Lwowskie środowisko historyczne (jak w przyp. 12), s. 129. Dodajmy, że K. Stadnicki, podobnie jak jego brat, ofiarował Bibliotece Ossolińskich książki, rękopisy, ryciny i fotografie.

¹⁹ A. Dziadzio, Stadnicki Kazimierz (jak w przyp. 1), s. 404.

Ludwik Dębicki, pisarz i publicysta krakowskiego „Czasu”, wspominał Kazimierza Stadnickiego jako człowieka, którego nazywano „dyablem Stadnickim”: o ostrym języku, obdarzonego jednocześnie wrodzonym dowcipem. Niski i kulejący, w dodatku o złym wyrazie twarzy, miał jednak szlachetny charakter, „nikogo nieobmawiał za oczy, ale lubił w obecności uciąć jak nożycami”. Niepraktyczny życiowo, poza pracą naukową, jak dodawał Dębicki, chyba nie przepadał za życiem²⁰. Na pewno jednak nie stronił od ludzi. Pozostawał w dobrych stosunkach z Aleksandrem Fredrą²¹, spotykał się, korespondował, ale bez poufałości i większej zażyłości, z Karolem Szajnochą²². Zaliczał się do najściślejszej galicyjskiej elity intelektualnej swych czasów, o czym świadczy i ten drobiazg, że rysował go (obok innych znakomitości) jeden z oryginalniejszych wówczas ludzi, Szczęsny Morawski²³, o którym, cytując Leona Płoszowskiego, można powiedzieć: geniusz bez teki. Wielce też doceniano erudycję historyczną Kazimierza Stadnickiego²⁴, widząc w nim doskonałego znawcę problematyki litewskiej. Komplementował go Joachim Lelewel za *Synów Gedymina* („jeden z najpiękniejszych płodów pióra naszego”) i podziwiał Adam Mickiewicz²⁵.

W czasach późniejszych i znacznie późniejszych o „znakomitych pracach o potomkach Gedymina i Olgierda” pisał Józef Wolff, który korygował przecież wiele spostrzeżeń K. Stadnickiego²⁶. „Znakomitym historyografem Gedyminowego plemienia” nazwał lwowskiego badacza Zygmunt Luba Radziwiński²⁷, po latach zaś pracę *Koryjat Gedyminowicz i Koryjatowicze* uznał za „cenną monografię”²⁸. Ludwik Finkel widział w K. Stadnickim (obok Wacława Aleksandra Maciejowskiego i Jędrzeja Moraczewskiego) przedstawiciela epoki Lelewela w polskiej historiografii²⁹. Henryk Barycz lokował go wraz z Antonim Zygmuntom Helclem

²⁰ L. Dębicki, Portrety i sylwetki z dziewiętnastego stulecia z ilustracjami, serya II, Kraków 1906, s. 254.

²¹ A. Dziadzio, Stadnicki Kazimierz (jak w przyp. 1), s. 404.

²² Korespondencja Karola Szajnoch (jak w przyp. 2), t. 1, nr 44, 117; t. 2, nr 550–551, 851, 1128.

²³ H. Barycz, Wśród gawędziarzy (jak w przyp. 7), t. 1, s. 330.

²⁴ L. Dębicki, Portrety i sylwetki (jak w przyp. 20), s. 253.

²⁵ Zob. H. Barycz, Wśród gawędziarzy (jak w przyp. 7), t. 1, s. 70; A. Toczek, Lwowskie środowisko historyczne (jak w przyp. 12), s. 322, 357.

²⁶ J. Wolff, O kniazach Kobryńskich, Kraków 1883, s. 7; tenże, Ród Gedymina. Dodatki i poprawki do dzieł hr. K. Stadnickiego: „Synowie Gedymina”, „Olgierd i Kiejstut” i „Braci Władysława Jagiełły”, Kraków 1886, s. V. Wśród późniejszych badaczy zwracających uwagę na nieścisłości K. Stadnickiego wymienić można A. Lewickiego [Powstanie Świdrygiełły. Ustęp z dziejów unii Litwy z Koroną, Oświęcim 2015 (wyd. 2), rozdz. IV] oraz S. M. Kuczyńskiego (Jadwiga i Jagiełło Karola Szajnoch na tle jego życia i twórczości naukowej, w: K. Szajnocha, Jadwiga i Jagiełło 1374–1413. Opowiadanie historyczne, t. 1–2, wstęp S. M. Kuczyński, Warszawa 1969, s. 30 nn).

²⁷ Z. L. Radziwiński, Zdanie sprawy o pracy p. J. Wolffa „Kniaziowie Kobryńscy”, Kraków 1883 (odb.), s. 3.

²⁸ Tenże, Jeszcze w sprawie Fed’ka Nieświzkiego. Odpowiedź na odpowiedź, Miesięcznik Heraldyczny 5, 1912, nr 5–6, s. 93; na s. 94 bronił „śp. hrabiego Stadnickiego” przeciw Józefowi Puzynie.

²⁹ V. Julkowska, Historia dla wyobraźni. Recepcja i interpretacja pisarstwa historycznego Karola Szajnoch, Poznań 2010, s. 152.

i S. Morawskim wśród tych historyków, którzy w księgach ziemskich i grodzkich „widzieli niezwykle ważne źródło dla uchwycenia głębokich procesów rozwoju społecznego Polski, a nie, jak powszechnie wówczas praktykowano, jedynie skarbiec heraldyczny nasycania próżności i ambicji rodowej”³⁰. Ostatnio zaś Jerzy Maternicki uznał K. Stadnickiego za trzecią³¹, po A. Bielowskim i K. Szajnosze, najważniejszą postać mediewistyki lwowskiej swych czasów, a Katarzyna Błachowska podkreśla, że był pierwszym badaczem, który po zamknięciu Uniwersytetu Wileńskiego podjął profesjonalne, osadzone w szerokim kontekście geopolitycznym, badania poświęcone dziejom Wielkiego Księstwa Litewskiego³². Łyżką dziegiu były uwagi Józefa Puzyny, który najpierw pisał o pomyłkach K. Stadnickiego „i jego szkoły”, nawet poważnych pomyłkach, które „mają jednak pewne naukowe podłoże”. Później – o rozprawie *Synowie Gedymina*, że była to „praca dla Gedyminowiczów i ich dziejów prawdziwie destrukcyjną”, by po kilku latach, zestawiając Stadnickiego z Helclem, stwierdzić o tym pierwszym: „nie było jaki autor”³³. Uprzedzając dalsze uwagi, trzeba kategorycznie stwierdzić, że ostro krytykując K. Stadnickiego, książkę Józef Puzyna nie miał racji.

Zainteresowania historyczne nie były jedynymi, które pochłaniały Kazimierza Stadnickiego. Od lat siedemdziesiątych systematycznie drukował w „Przeglądzie Lwowskim”, „Przeglądzie Polskim”, „Ruchu Literackim” oraz w „Tygodniku Polskim” artykuły poświęcone Szekspirowi i jego twórczości³⁴. Niestety, ani nie wywołały one entuzjazmu Stanisława Tarnowskiego³⁵, ani nie zostały dostrzeżone przez późniejszych polskich szekspirologów³⁶. Nie od rzeczy będzie jednak wspomnieć, że Stadnicki w rękopisie pozostawił komentarze do wszystkich sztuk angielskiego dramaturga (*Shakespeare's Studien*).

³⁰ H. Barycz, Wśród gawędziarzy (jak w przyp. 7), T. I, s. 356.

³¹ J. Maternicki, Warszawskie środowisko historyczne (jak w przyp. 2), s. 35.

³² K. Błachowska, Kazimierza Stadnickiego badania nad dziejami dynastii Gedyminowiczów, w: Wielokulturowe środowisko historyczne Lwowa w XIX i XX w., t. 5, red. J. Maternicki, L. Zaszkilniak, Rzeszów 2007, s. 132, 136.

³³ J. Puzyna, W sprawie Fedka Nieświzkiego. Odpowiedź P. Z. L. Radziwiłłowskiemu, Miesięcznik Heraldyczny 5, 1912, nr 3–4, s. 62; tenże, Potomstwo Narymunta Gedyminowicza. V. Michał ks. Piński, Miesięcznik Heraldyczny 11, 1932, nr 7–8, s. 134 i przyp. 12; tenże, rec. Wdowiszewski Zygmunt: „Uposażenie ks. Wigunta Olgierdowicza przez Władysława Jagiełłę...”, Miesięcznik Heraldyczny 14, 1935, nr 12, s. 189.

³⁴ Zob. „Przegląd Lwowski” 6, 1873, nr 14, 10; 1875, nr 21; „Przegląd Polski”, 1874/1875, s. 357–383; „Ruch Literacki”, 1875, nr 17–21, 23–24, 43–45; „Tygodnik Polski”, 1880, z. 10–11, 29, 39; 1881, z. 3–4. Pisał o *Makbecie*, *Antoniuszu i Kleopatrze*, *Romeo i Julii*, *Otelli*, *Królu Lirze*, *Kupcu weneckim*, *Poskromieniu złoŹnicy*, ale także takie teksty, jak *Czy Shakespeare znał Polskę?*, *Czy Shakespeare był katolikiem?*. Zob. A. Dziadzio, Stadnicki Kazimierz (jak w przyp. 1), s. 404; A. Toczek, Lwowskie środowisko historyczne (jak w przyp. 12), s. 373, 376.

³⁵ Stanisław Tarnowski w „Przeglądzie Polskim” 123, 1897.

³⁶ Słowem nie wspominają o tym Jan Kott w *Szekspirze współczesnym* (Warszawa 1965), Jerzy S. Sito w *Szekspirze na dzisiaj* (Warszawa 1971), tych jego bardzo osobistych „figlach”, jak je nazywał, ani Juliusz Kydryński w *Przypisach do Szekspira* (Warszawa 1973).

*

Dorobek historiograficzny Kazimierza Stadnickiego, mimo upływu lat, zarówno pod względem liczbowym, jak jakościowym budzi szacunek. W obrębie prowadzonych badań był w dodatku różnorodny. W szczególny sposób zajmowały go kwestie związane z genealogią Giedyminowiczów, widziane i opisywane zresztą z szerszej perspektywy, a zatem w niejednym dotykające również problematyki ściśle politycznej oraz unii polsko-litewskiej. Jednakże jako zawołany genealog nie mógł nie zainteresować się dziejami własnej rodziny (*Rodowody domu Stadnickich herbu Szreniawa od 1386 do 1861*, Lwów 1857–1861; *Linia Stadnickich, która zachowała pierwotny przydomek rodu za Stadnik, czyli de Stadniki*, cz. 1–2, Lwów 1858; *Komentarz do ustępu o rodzie Stadnickich w herbarzu Niesieckiego*, Lwów 1861). W ostatnich latach życia historyk pisał o elekcyjności tronu Jagiellonów i o początkach Kościoła katolickiego na Rusi.

Debiutował książką innego rodzaju, chociaż także poświęconą historii. Były to wydane (Drukarnia Bourgogne i Martinet, ul. Jacob 30, Paryż) w nakładzie 300 egzemplarzy *Piasty. Rys historyczny*³⁷, pisane w latach 1838–1839, jak wydrukowano na karcie tytułowej. Dzieło młodzieńcze (choć, czy w czwartej dekadzie XIX wieku trzydziestoletni mężczyzna mógł być uważany za młodzieńca?), w każdym razie pisanie przez młodego człowieka, głęboko wierzącego katolika, przeświadczonego o „męczeństwie Polski”³⁸, nader często wspominającego o Bogu i Opatrzności. Wystarczy spojrzeć na tytuły rozdziałów („oddziałów”)³⁹, by się przekonać, że K. Stadnicki widział przeszłość ojczyzny, jej władców i jednocześnie świętych, którzy nad nią czuwali, a im towarzyszyli. Bohaterami byli zatem Piastowie i święci, lecz książka nie kończyła się na dziejach tej dynastii. Jej punktem dojścia są Jagiellonowie, którzy pierwszą dynastię zastąpili. Debiuty bywają udane i mniej udane, na ogół o nich nie świadczą, a w każdym razie nie przesądzają o wartości kolejnych dzieł autora. O *Piastach* rzec można tyle, że wyraźnie odbiegają od późniejszych książek Stadnickiego. Nie chodzi przy tym o wartość, ale o autorskie podejście do opracowywanych tematów. *Piasty* w swej istocie są dziewiętnastowieczne, podczas gdy najlepsze dzieła K. Stadnickiego stoją już wyraźnie na granicy historiografii krytycznej, wielokroć tę granicę przekraczając. Wszystko to jednak nie oznacza, że jego debiut trzeba dezawuować. Raczej dziwić powinno, że żaden historyk historiografii się nim dotychczas nie zajął, próbując (choćby w miażdżącej krytyce) ukazać go na tle innych prób syntetyzowania dziejów pisanych w pierwszej połowie XIX w. Tych najlepszych i tych najmniej udanych. W warstwie zarówno historiograficznej, jak i historiozoficznej. Bo przecież *Piasty. Rys historyczny* były książką o historii i o filozofii historii.

³⁷ K. S. [K. Stadnicki], *Piasty. Rys historyczny*, Paryż 1842, ss. XII + 244.

³⁸ Tamże, s. XI.

³⁹ Tamże: „Oddział I: Pierwotna dążność Polski; Oddział II: ś. Wojciech i Bolesław Chrobry; Oddział III: ś. Stanisław i Bolesław Śmiały; Oddział IV: Bolesław Krzywousty i ś. Otton z Bambergą; Oddział V: Polska podzielona. Ród Gryfów. Czerwona Ruś. Ś. Salomea; Oddział VI: Bolesław Wstydlivy i grono polskich Świętych”.

K. Stadnicki zasłynął przede wszystkim z prac poświęconych genealogii Giedyminowiczów. Do niego też należy palma pierwszeństwa inicjowania badań poświęconych temu bardzo skomplikowanemu zagadnieniu. Rodzące się dopiero lub kontynuowane zainteresowania problematyką litewską, zwłaszcza w ujęciu genealogicznym, widać już zresztą wyraźnie w debiutanckiej książce historyka⁴⁰. W 1847 roku w „Bibliotece Ossolińskich” wydrukowano jego dwutomowe dzieło *Synowie Gedymina*, t. 1: *Monwid – Narymunt – Jawnuta – Koryat*, t. 2: *Lubart książę wołyński*. Drugie, poprawione i przerobione wydanie tej książki ukazało się we Lwowie w 1849 (t. 1) i 1853 roku (t. 2)⁴¹. W Krakowie w „Rozprawach Akademii Umiejętności” w latach 1875 i 1877 wydrukowano to jako wydanie poprawione⁴², a w 1881 roku, ponownie we Lwowie, wydanie jednotomowe „pierwotworu z r. 1849”, jednocześnie poprawione i powiększone. Zatytułowano je *Synowie Gedymina wielkowiłdzy Litwy. Monwid – Narymunt – Jewnuta – Koryat*⁴³. W latach 1864–1866 ukazali się *Olgiardowicze*⁴⁴, w 1867 r. we Lwowie *Bracia Władysława-Jagiello Olgiardowicza króla Polski, wielkiego księcia Litwy*. Po trzech latach, w tym samym miejscu wydrukowano *Olgiarda i Kiejstutę synów Gedymina, w. księcia Litwy*. W 1873 roku, także we Lwowie, *Dodatki i poprawki do dzieł: Bracia Władysława Jagiello i Olgiard i Kiejstut wydanych we Lwowie...*⁴⁵ (były to chyba trzy najlepsze prace w całym dorobku Stadnickiego). Za *Braci Władysława-Jagiello* Stadnicki otrzymał w 1870 roku pierwszą nagrodę fundacji literackiej ufundowanej legatem księcia Jerzego Romana Lubomirskiego jako wręczanej „pisarzom polskim” co pięć lat⁴⁶.

Dokładne omawianie w tym tekście każdej z wymienionych wyżej prac hrabiego Stadnickiego nie jest ani możliwe, ani konieczne. Charakteryzowanie i odnoszenie się do każdej propozycji rozstrzygnięć genealogicznych po prostu to uniemożliwia. W zamian omówię jedynie dwie naprawdę wybitne książki historyka dotyczące sygnalizowanej tematyki. Obie charakteryzowały się połączeniem dwóch wątków: zasadniczego z rozważaniami, nierzadko obszernymi, dotyczącymi ról, jakie poszczególni Giedyminowiczowie odgrywali. W jednym i w drugim przypadku K. Stadnicki popełniał błędy lub proponował interpretacje, które nie zachowały aktualności. Nigdy

⁴⁰ Tamże, s. 240–242 i przyp. 147.

⁴¹ K. Stadnicki, *Synowie Gedymina*, t. 1: *Monwid – Narymunt – Jawnuta – Koryat*, wyd. 2: Lwów 1849, ss. 111 + LXVIII (przypisy); t. 2: *Lubart książę wołyński*, wyd. 2: Lwów 1853, ss. 269 + XXXI (przypisy).

⁴² K. Stadnicki, *Synowie Gedymina*, t. 1–2, wyd. 3 popr.: *Rozprawy Akademii Umiejętności* 3, 1875; 7, 1877 (obie prace miały osobne odb.).

⁴³ Książka liczyła 272 strony. Cytat ze s. (nlb) 2. Żeby opinie o Stadnickim nie wybrzmiała jako zanedo pochwalne, trzeba (nie wchodząc w szczegóły) na przykład dostrzec, że we wszystkich wydaniach *Synów Gedymina* historyk twierdził, że ten wielki książę litewski miał trzy żony (w wyd. z 1849, t. 1, s. 13; w wyd. z 1881, s. 1 n.).

⁴⁴ K. Stadnicki, *Olgiardowicze*, Biblioteka Ossolińskich 5–9, 1864–1866.

⁴⁵ *Dodatki i poprawki* w druku miały 38 stron.

⁴⁶ K. Stadnicki, *Dodatki i poprawki do dzieł Bracia Władysława – Jagiello i Olgiard i Kiejstut wydanych we Lwowie ...*, Lwów 1873, s. (nlb) 3 wstępu do tej pracy. Mylą się ci historycy, którzy twierdzą, że K. Stadnickiego nagrodzono za *Synów Gedymina*, zob. np. A. Toczek, *Lwowskie środowisko historyczne* (jak w przyp. 12), s. 357; D. Rederowa, *Z dziejów Towarzystwa Naukowego Krakowskiego* (jak w przyp. 7), s. 130–136; K. Błachowska, *Kazimierza Stadnickiego badania* (jak w przyp. 32), s. 136.

jednak (wątpliwe, żebym się mylił) historyk ani nie otarł się o kompromitację, ani nie napisał czegoś, co dziś uchodziłoby za ramotę z prawdziwego zdarzenia. Wiele błędów, jeśli wręcz nie wszystkie, łatwo usprawiedliwić. Najlepiej wie o tym każdy, kto kiedykolwiek zajmował się genealogią Giedyminowiczów. A sytuacja Stadnickiego była szczególnie trudna – przecierał szlaki nikomu dotychczas tak naprawdę nieznanym. Podziw i szacunek budził także zestaw wykorzystanych przez historyka źródeł i prawdziwie krytyczne do nich podejście⁴⁷.

W *Braciach Władysława Jagiełły* K. Stadnicki słusznie twierdził, że Olgierd miał dwie żony: Marię i Juliannę, ślub z tą drugą datował na lata 1349–1350, trafnie wyliczał dwunastu synów tego księcia⁴⁸. Andrzejowi Olgierdowiczowi, idąc za *Kroniką Bychowca*, niesłusznie przydał dodatkowe imię Wingolt, ale z talentem kreślił jego losy i losy jego trzech synów⁴⁹. Ciekawie scharakteryzował powody absencji Jagiełły na Kulikowym Polu i słusznie komplementował jego politykę z lat 1382–1384⁵⁰. W „biogramie” Korybuta-Dymitra w pewnym momencie poplątał życiorysy dwóch osób: Dymitra Olgierdowicza i Korybuta Dymitra, syna Julianny, dlatego wśród synów tego pierwszego umieścił dwóch synów drugiego, czyli Zygmunta i Fedora⁵¹. W zamian doskonale, jak na tamte czasy, skrzętnie i mądrze wykorzystując dzieło Františka Palackiego⁵², nie tylko bardzo obszernie nakreślił dzieje Zygmunta Korybutowicza, lecz także dzieje początkowego etapu rewolucji husyckiej (choć nie kryjąc swych, nazwijmy to – sympatii i antypatii⁵³). Biogram Dymitra Olgierdowicza, księcia trubeckiego, i uwagi o jego synach wypadły już znacznie gorzej⁵⁴. Przeciwnieństwem okazał się biogram Włodzimierza Olgierdowicza i spostrzeżenia dotyczące jego synów, okraszony w dodatku korektą informacji Długosza o pochodzeniu Zofii Holszańskiej⁵⁵. Zgodnie z przekazami źródeł, K. Stadnicki uznał Konstantego za syna Olgierda, chociaż w XX wieku niektórzy historycy twierdzili, że ten książę był Koriatowiczem⁵⁶. O Jagielle tylko wspomniał, „gdyż żywot i panowanie jego już zdolniejsze pióra kreśliły i winne one być przedmiotem osobnego

⁴⁷ Dokładne wymienianie ich w tej pracy nie ma sensu, więc jedynie ogólnie: kroniki polskie, krzyżackie i czeskie, liczne latopisy ruskie i litewskie, kodeksy dyplomatyczne, III tom *Lites ac res gestae* ... wydany przez T. Działyńskiego w 1856 r., itd.

⁴⁸ K. Stadnicki, *Bracia Władysława-Jagiełły Olgierdowicza króla Polski, wielkiego xięcia Litwy*. Jako dalszy ciąg „Synów Gedymina”. Z tablicami genealogicznymi, Lwów 1867, s. 15.

⁴⁹ Tamże, s. 18–39.

⁵⁰ Tamże, s. 25, 29. W dodatku trafnie korygował przekazy *Kroniki Bychowca*, kronik Strykowskiego i Niesieckiego o pochodzeniu Anny, żony Witolda (tamże, s. 40 i przyp. 15 [w druku błąd: 70]).

⁵¹ Tamże, s. 41–109.

⁵² Tamże, s. 101 i przyp. 84, s. 101: „co do spraw czeskich głównym przewodnikiem był mi Palacki”.

⁵³ Tamże, s. 50–101. Daje do myślenia taka oto konstatacja odnosząca się do umiarkowanych utrakwistów: „chorowali na brak logiki, bo stojąc w otwartym przeciwieństwie do kościoła katolickiego, przecież za odszczepieńców uchodzić nie chcieli” (tamże, s. 51) i dalej: „Utrakwiści zawsze oglądać się musieli na Taborytów, którzy nad nimi górowali siłą, liczbą partyzantów, zapalem i szli ślepo za wodzem swym Žižką” (tamże, s. 52 n.).

⁵⁴ Tamże, s. 110–112.

⁵⁵ Tamże, s. 114–235, 144 i przyp. 40.

⁵⁶ Tamże, s. 236–238.

działa⁵⁷. Niezbyt powiodło się Stadnickiemu z Wiguntem⁵⁸, któremu obok imienia Aleksander dołożył jeszcze imię Teodor, i stwierdził, że Korygiełło oraz Świdrygiełło nie zostali ochrzczeni w tym samym czasie, co Jagiełło i Wigunt⁵⁹. W dodatku – co przyjmowano później w historiografii – uważał, że Wigunt był przewidywany na następcę Skirgiełły. Trafnie zauważał jednak, że Wigunt raczej nie został otruty, na pewno zaś nie przez Witolda. Z Korygiełłą stało się do pewnego stopnia podobnie, gdyż K. Stadnicki nadał mu trzecie imię: Bazyli (wziął to imię z *Kroniki Bychowca*)⁶⁰. Za to trafnie konstatawał, chociaż nie znalazło to odzwierciedlenia w kolejności charakteryzowania poszczególnych Olgierdowiczów, że Korygiełło, Wigunt i Świdrygiełło byli najmłodszymi braćmi Jagiełły⁶¹ (najmłodszym był, zdaje się, Minigiełło, ale o nim tak naprawdę, poza imieniem, nic nie wiadomo). Świetny jest biogram Skirgiełły⁶²: drugiego, po Jagielle, syna Julianny, w którym opisał wierność i poświęcenie dla Jagiełły, wyłącznie namiestniczy charakter jego rządów litewskich, a zanegował opinię Długosza o jego tyranii. Nie zgadza się, ale to łatwo usprawiedliwić, teza o objęciu przez tego księcia władzy w Kijowie. To samo można powiedzieć o biogramie Lingwena (z poprawnymi informacjami na temat żon i potomków, ciekawymi uwagami o różnym brzmieniu imienia księcia w źródłach)⁶³. O Minigajle K. Stadnicki tylko wspominał, dodając, że może miał na imię Michał⁶⁴. Uwagi o Świdrygielle⁶⁵ przypominają biogramy Skirgiełły i Lingwena. Moim zdaniem, nietrafne były (pomijając drobnostki) jedynie dwie propozycje K. Stadnickiego: o tym, że do wyniesienia Świdrygiełły doszło za zgodą Jagiełły, i o dwóch żonach tego księcia. Ostatnią część książki (*Ustęp ostatni. Krótki krytyczny rozbiór podań i prac dawniejszych w tym przedmiocie – wątpliwości, które czekają jeszcze rozwiązania*)⁶⁶ stanowią rozważania na podstawie analizowanych źródeł, dotyczące uzasadnionej lub nieuzasadnionej przynależności niektórych rodzin książęcych do domu Giedyminowego; innym zaś razem sprowadzają się do odpowiedzi na pytanie, od którego z synów Giedymina się wywodzili. I tym razem nie wchodząc w szczegóły, wystarczy stwierdzić, że z tych rozważań Stadnickiego praktycznie nic się w historiografii nie ostało. Sanguszków historyk uważał za potomków Lubarta, Jan Tęgowski uznaje ich za pochodzących od Fiodora Olgierdowicza. W obszernym wywodzie K. Stadnicki nie zaliczał Czartoryskich do dynastii panującej, dziś ich pochodzenie dynastyczne nie bu-

⁵⁷ Tamże, s. 239.

⁵⁸ Tamże, s. 241–248.

⁵⁹ Tamże, s. 243, 250 i przyp. 6. To samo, chociaż bez przywołania pracy K. Stadnickiego twierdzi J. Tęgowski (Pierwsze pokolenia Giedyminowiczów, Poznań–Wrocław 1999, s. 146, 155). Uważam, że jest to hipoteza nieuprawniona, zob. J. Nikodem, Witold, wielki książę litewski (1354 lub 1355 – 27 października 1430), Kraków 2013, s. 102 i przyp. 124.

⁶⁰ K. Stadnicki, Bracia Władysława-Jagiełły (jak w przyp. 48), s. 249–254.

⁶¹ Tamże, s. 249 i przyp. 1.

⁶² Tamże, s. 255–282.

⁶³ Tamże, s. 283–303.

⁶⁴ Tamże, s. 304.

⁶⁵ Tamże, s. 305–366.

⁶⁶ Tamże, s. 367–397.

dzi wątpliwości⁶⁷. Twierdził również, że Iwan Żedewid nie był synem Olgierda, co jest konstatacją trafną, ale w zamian przyjmował (za Niesieckim – sic!), że był on szwagrem Witolda.

Musi to budzić pewne zdziwienie, ale książka poświęcona Olgierdowi i Kiejstutowi – mimo że także oparta na gruntownej znajomości źródeł, mimo że K. Stadnicki raz po raz błyszczał trafnymi spostrzeżeniami i umiejętnością krytycznej analizy – jest pracą i mniej „nowoczesną” (w umownym tego słowa znaczeniu), i napisaną z mniejszą starannością. A przecież przy większym doświadczeniu powinno być odwrotnie. Charakterystyki obu braci przeplatane są uwagami trafnymi i budzącymi wątpliwości. Historyk słusznie dostrzegał, że Olgierd piastował najwyższą władzę, a Kiejstut był „wodzem naczelnym” (darujmy mu i określenie, i jego precyzyjność), bo wyczytał to ze źródeł krzyżackich, które w ten sposób tych Giedyminowiczów opisywały. Obaj książęta się uzupełniali⁶⁸. Olgierd nie był wielkim wojownikiem (*casus* wojny z Moskwą), „zbywało mu także na wyższym (nowoczesnym wyrazem) zmyśle politycznym”, ale „niezaprzeczenie tęgą wolą i sprytem miał utrzymać w karchach liczny swój ród i każdego użyć na obronne wzmocnienie i inne cele państwa”. Kiejstut był nie tylko jego „mieczem, ale *alter ego* w całym znaczeniu słowa”, zresztą „wojownik przyznać wypada równie nieudolny jak i Olgierd, ze zmiennem szczęściem wojował Kiejstut z Krzyżakami”⁶⁹. Nie mniej interesująco, zarazem kontrowersyjnie, brzmiały uwagi o duchowości braci. Dzieci Olgierda z obu małżeństw były chrzczone w prawosławiu, dlatego wielki książę „żył więc i oddychał wiarą chrześcijańską”, chociaż „w istocie” był jednak poganinem⁷⁰. W „Oddziale V” czytelnika czekała jednak konsternacja. Pisał bowiem K. Stadnicki, że Olgierd „był niezaprzeczalnie wyznawcą wiary chrześcijańskiej według greckiego zakonu”. Informację tę przywołał za *Kroniką Bychowca* i dziełem Kojałowicza, zastrzegając się wszak, że są to źródła późne⁷¹. Na marginesie można już tylko dodać, jak bardzo destrukcyjną rolę odgrywała *Kronika Bychowca* (co gorsze, zdarza się to i współcześnie). Gdyby na tych „dowodach” historyk poprzestał, nie byłoby o czym mówić. Hrabia Stadnicki naprawdę był jednak badaczem wytrawnym, ponieważ dopowiadał, że o imieniu chrzestnym Olgierda (Aleksander) wspominały *Kronika ruska* cytowana przez Karamzina oraz *Kronika hustyńska*⁷². W związku z tym stawiał kapitalne pytanie, czy poganin mógłby rządzić przez tyle lat w Witebsku. Na to pytanie i dziś nie ma dobrej odpowiedzi. Próbując więc rzecz wyjaśnić, historyk stwierdził, że Olgierd ochrzcił się przed ślubem z księżniczką witebską, lecz „nie wydawał się z tem w rodzinnym kraju, przeciwnie swoje wyznanie, jak i inne czynności według zwyczaju tajemnicą pokry-

⁶⁷ Czy z wszystkimi dostrzeżonymi przez Stadnickiego wątpliwościami historiografia zdołała się uporać, to już zupełnie inna kwestia.

⁶⁸ K. Stadnicki, Olgierd i Kiejstut synowie Gedymina w. xięcia Litwy, Lwów 1870, s. 5, 6 i przyp. 1. Dodajmy, że Stadnicki charakteryzował tę książkę jako „Dodatki i poprawki do dzieła Bracia Władysława Jagiełły króla Polski”.

⁶⁹ Tamże, s. 7 n., 11.

⁷⁰ Tamże, s. 9.

⁷¹ Tamże, s. 117 i przyp. 272; 118 i przyp. 273.

⁷² Tamże, s. 122.

wał⁷³. Z kolei Kiejstut, chociaż poganin, „przesiąkł on był duchem chrześcijańskim, co więcej prócz wiary przedstawia on się w dziejach jako rycerz średniowieczny w najlepszym znaczeniu słowa”. Pean na cześć tego księcia jest dłuższy (nadmierne sympatie czy idealizowanie ulubionych bohaterów zdarzały się historykom lepszym od K. Stadnickiego, co go wprawdzie nie usprawiedliwia, ale też i nie stawia w najgorszym świetle), lecz wsparty fragmentami z kronik krzyżackich, w których znajdowały się uwagi o słowności i rycerskości Kiejstuta⁷⁴. Jawnutę uznał za „młodziana niedołążnego” (iluż kolejnych historyków piszących po nim również!), a zatem niezdatnego do rządów wielkoksiążęcych, co usprawiedliwiało pozbawienie go władzy przez bohaterów książki⁷⁵. Kreśląc wielkoksiążęce rządy Olgierda, Stadnicki z kronikami krzyżackimi w dłoni wyliczał liczbę wypraw prowadzonych z Prus przeciw Litwie i Litwy do Prus oraz zakonu inflanckiego na Litwę i litewskich do Inflant, dokładnie je charakteryzując⁷⁶. Tak samo szczegółowo omawiał stosunki litewsko-moskiewskie. Ciekawie charakteryzował konflikt Jagiełły z Kiejstutem po śmierci Olgierda. Układ trocki zawarty z zakonem w 1379 roku słusznie uznawał za daleki od wpływu na pogorszenie stosunków łączących stryja i bratanka, chociaż (i to nie zasługuje na wiarę, lecz późniejsza historiografia poszła śladem K. Stadnickiego) „uczul głęboko starzec wyrządzoną mu krzywdę”⁷⁷. Mylił się jednak w ocenie spotkania w Dawidyszkach w 1380 roku, uznając je za „krótko widzącą niesumienność młodego Jagiełły”, który za cenę walki z Moskwą (nic takiego nie wchodziło w grę) w gruncie rzeczy poświęcał Kiejstuta, „starca ku grobowi pochylonego, który nigdy w wierności i poświęceniu ku niemu i ojcu jego nie zachwiał się”⁷⁸. Tę daleką od rzeczywistości ocenę Dawidyszek (poza supozycją moskiewską) rozwinął później Stanisław Smolka, a po nim inni badacze. Pochód Skirgiełły na Połock i jego układy z zakonem inflanckim Kiejstut, zdaniem K. Stadnickiego, uznał za zdradę Jagiełły, a swe zabiegi o wsparcie z Inflant Skirgiełło „usprawiedliwił niejako uzurpacją stryja”⁷⁹. Historyk uznał, że Kiejstut został uduszony w Krewie z rozkazu Jagiełły, a uwagi o ich konflikcie kończył powtórzonymi pochwałami na cześć tego pierwszego⁸⁰. Książkę (poza dodatkami i poprawkami) kończył bardzo cenny *passus* o synach Kiejstuta, chociaż niewolny od usterek. Kolejność urodzin Stadnicki ustalał następująco: Patyrg, czyli Patryk, Wojdat, Towciwil albo Tokwil, Witold, Zygmunt, Butawt⁸¹. Błędna jest tu wyłącznie kolejność⁸², a zaproponowane współczesne korekty nie zasługują na wiarę.

⁷³ Tamże, s. 122 n.

⁷⁴ Tamże, s. 11.

⁷⁵ Tamże, s. 25–27. Jako ciekawostkę można przywołać próbę wyjaśnienia imienia Olgierd – „Od Olgi chwalony”. Na usprawiedliwienie K. Stadnickiego trzeba powiedzieć, że wyczytał to z artykułu F. Wilczyńskiego, O nowo odkrytych monetach litewskich, Ateneum, 1845. Zob. K. Stadnicki, Olgierd i Kiejstut (jak w przyp. 68), s. 25 i przyp. 45.

⁷⁶ Tamże, s. 44 nn.

⁷⁷ Tamże, s. 167 n.

⁷⁸ Tamże, s. 171.

⁷⁹ Tamże, s. 175–178.

⁸⁰ Tamże, s. 196, 198–201, 203–205.

⁸¹ Tamże, s. 206 nn.

⁸² Powinno być Patyrg, Wojdat, Butawt, Witold, Towciwił, Zygmunt.

Słów kilka poświęcić trzeba także zasygnalizowanym poprzednio książkom hrabiego Stadnickiego, które nie były poświęcone genealogii. O jego zainteresowaniach, w jakiś sposób wyprzedzających swą epokę, świadczyła niewielka (98 stron) praca o elekcyjności tronu jagiellońskiego, wydana nakładem autora. Zasadniczą ideą okazywało się twierdzenie, że w ogóle „tron dziedziczny, to najlepszy puklerz dla praw korporacji i jednostek”⁸³. Przy takim podejściu do zagadnienia nie dziwi ocena Kazimierza Wielkiego: „niesłychanym w innych dynastjach procederem z ukrzywdzeniem Piastów i ich potomków prawa swe dziedziczne do Polski, która mu podlegała (t.j. wyjąwszy Mazowsze) młodym będąc przełał na dynastję obcą”. Tym samym doprowadził do tego, że Ludwik Węgierski stał się pierwszym królem elekcyjnym w Polsce⁸⁴. Od razu nasuwają się dwa spostrzeżenia: K. Stadnickiemu nie przyszło do głowy (zdając sobie sprawę, że brzmi to zanadto surowo – nie on pierwszy, nie ostatni), żeby zmierzyć się, chociażby orientacyjnie, z epoką piastowską widzianą pod kątem przejmowania władzy; z drugiej zaś strony, udowadniał, że Henryk Walezy nie był pierwszym polskim monarchą elekcyjnym. Niestety, zaplątał się, gdy próbował ustalić, jakie prawa do tronu w Polsce miał Władysław Jagiełło. Zdaniem K. Stadnickiego, nabywał on „prawo dziedziczne” dla swych potomków spłodzonych z Jadwigą przez ślub z nią, sam zaś pozostawał wyłącznie „małżonkiem królowej”. Z kolei rada koronna ze względu na to, że Jagiełło przyrzekał chrzest Litwy, i z przeświadczeniem, że młodziutka Jadwiga i tak odda mu ster rządów, postanowiła go koronować, „a koronacja podług pojęć współczesnych nadawała królewską władzę. Tak więc król i królowa wspólnie zarządzili Polską, która nader im wdzięczną być musiała, bo były to błogie dla niej czasy”⁸⁵. Bardzo krytyczny (niesłusznie zresztą) wobec ówczesnych polskich elit politycznych K. Stadnicki uważał, że „dwulicowa” rada koronna wpadła na pomysł ożenienia Jagiełły z Anną Cylejską, a ona dziedziczką nie była, bo w Polsce takiego prawa nie było, a to, co zrobił Ludwik wcześniej, to „zbyttnia przezorność”, gdy pomyślał o córkach. Po śmierci Anny, jeśli „rada koronna naprawdę matkę jako jedyną dziedziczką tronu uważała”, jej córka stała się dziedziczką, a „król ojciec li jako opiekun aż do jej wieloletności mógł piastować władzę”. Nic więc dziwnego, że Jagiełło „temporyzował póki się da”, zwlekając z małżeństwem Jadwigi Jagiełłówny. Nie posiadając praw dziedzicznych do tronu w Polsce, król podjął później akcję o zapewnienie sukcesji swym synom zrodzonym z Zofii Holszańskiej⁸⁶.

Pamięć historyków bywa krótka albo ich erudycja nie zawsze stoi na najwyższym poziomie, skoro za twórcę błędnej koncepcji o „królewskim małżonku” uchodzi Franciszek Piekosiński. Jemu także można postawić ten sam zarzut, skoro w swym sławnym artykule ani razu nie wspomniał o K. Stadnickim⁸⁷. W dalszych partiach książki nasz historyk radził już sobie na ogół lepiej. Uważał, że wyniesienie

⁸³ K. Stadnicki, O tronie elekcyjnym domu Jagiellonów w Polsce, Lwów 1880, s. 20.

⁸⁴ Tamże, s. 4 n.

⁸⁵ Tamże, s. 6.

⁸⁶ Tamże, s. 8–11, 17 nn. (cytaty kolejno s. 9, 10, 11).

⁸⁷ F. Piekosiński, Czy król Władysław Jagiełło był za życia królowej Jadwigi królem polskim czy tylko mężem królowej, Kraków 1897 (odb.). Tak samo zresztą, jak Stadnicki, uważał, że tron Piastów był tronem dziedzicznym (tamże, s. 10).

Kazimierza Jagiellończyka na litewski stolec wielkoksiążęcy nie miało dla Litwinów oznaczać zerwania unii, a podwójna polska elekcja (Kazimierz – Bolesław mazowiecki) była fortelem, który miał zmusić królewicza do przyjęcia korony. To się wprawdzie udało, ale jednocześnie oznaczało „poniewieranie [...] monarchicznej godności” i zwiastowało „smutną przyszłość”⁸⁸. Natomiast Kazimierz Jagiellończyk nie wyniósł żadnego ze swych synów do godności wielkoksiążęcej na Litwie, ponieważ z doświadczenia wiedział, jak trudno tam rządzić, „nie chciał ich na tę próbę wystawiać”⁸⁹. Spostrzeżenia dotyczących późniejszych elekcji wypadają lepiej, może nawet zdecydowanie lepiej, bo K. Stadnicki dysponował większą liczbą źródeł, z których mógł korzystać, a z ich interpretacją, jak wspomniałem, zazwyczaj sobie radził.

Jeszcze mniejszą objętościowo książkę (62 strony) dotyczącą początku arcybiskupstwa lwowskiego także trzeba uznać za prekursorską. Stadnicki przekonywał w niej, że „prastara dynastia Piastów” była „motorem” zaszczepienia katolicyzmu na Rusi Halickiej i Wołyniu. W przeciwieństwie do dynastii andegaweńskiej, która „głównie przy tem światowe cele miała na oku”⁹⁰. Najważniejszymi książętami piastowskimi, którym zależało na rozciągnięciu katolicyzmu na wschodzie, byli, zdaniem historyka, Bolesław Wstydlivy, Władysław Odonic, Bolesław Pobożny, Henryk Brodaty i ich działania charakteryzował. W podsumowaniu tego wątku stwierdzał zaś: „Jeżeli więc kto, to ród Piastów był rzeczywistym latynizatorem Rusi”. Pierwszym – „zdrobniali książęta z domu Piastów”, „drugim pośrednio działającym był król z tegoż domu Kazimierz Wielki”⁹¹. Następnie historyk charakteryzował biskupstwa w Przemyślu, Chełmie i Włodzimierzu, utworzenie i dalsze losy arcybiskupstwa halickiego (później lwowskiego), uwagę poświęcił również pierwszemu arcybiskupom⁹². W zakończeniu znalazły się spisy dekanatów archidiecezji z kościołami w nich utworzonymi oraz dekanaty diecezji przemyskiej⁹³. Czytając tę naprawdę bardzo wartościową, zwłaszcza jak na ówczesne czasy, książkę, na pewno jedną z najlepszych i najbardziej dojrzałych w dorobku K. Stadnickiego, aż dziw bierze, że na tę pracę ani razu nie powołał się – piszący później o tym samym – Władysław Abraham⁹⁴.

Na koniec pozostawiłem książeczkę wydaną w miniaturowym formacie – *Przyczynek do heraldyki polskiej w średnich wiekach*⁹⁵. Jeśli o którymś z dzieł Stadnickiego można powiedzieć, że nie przeszło próby czasu, to w znacznej mierze właśnie o tym. Zwłaszcza dotyczy to czterech „oddziałów”, których też nie ma powodu tu charakteryzować⁹⁶. W dalszej części zatytułowanej *Rozprawy zwracają*

⁸⁸ K. Stadnicki, O tronie elekcyjnym (jak w przyp. 83), s. 27, 36.

⁸⁹ Tamże, s. 37.

⁹⁰ Tenże, O początkach arcybiskupstwa i biskupstw katolickich łac. obrz. na Rusi halickiej i Wołyniu, Lwów 1882, s. 3.

⁹¹ Tamże, s. 10, 23.

⁹² Tamże, s. 12–46.

⁹³ Tamże, s. 47–53, 54–62.

⁹⁴ W. Abraham, Początki arcybiskupstwa łacińskiego we Lwowie, Lwów 1909.

⁹⁵ K. Stadnicki, Przyczynek do heraldyki polskiej w średnich wiekach, Lwów 1879, ss. XII + 307.

⁹⁶ Tamże: „Oddział I: Spis starosłowińskich i innych, mianowicie w średnich wiekach używanych imion, które przeszły na nazwiska szlacheckie polskie; Oddział II: Spis imion starosłowińskich i innych we wiekach średnich w Polsce używanych, względem których zbywa dotąd na dowodzie aby przeszły na

uwagę następujące: *Dodatki. Zapiski wyjęte z rejestrów księstwa oppawskiego* (te świadczą, że Stadnicki czytał różnorakie źródła); *Zawisza herbu Poraj* (tak w spisie treści, w tekście *Zawisza biskup krakowski herbu Poraj*); *Zawisza Czarny herbu Sulima*. W tekście poświęconym Zawiszy z Kurozwęk chodziło przede wszystkim o analizy dwóch źródeł: przekazu Janka z Czarnkowa i Jana Długosza. Obie i dziś jeszcze (zwłaszcza ta pierwsza) robią naprawdę dobre wrażenie, podobnie zresztą, jak podsumowanie działalności biskupa⁹⁷. Tekst o Zawiszy Czarnym po latach zaliczono do „opracowań na poły prześmiewczych, wbrew źródłom starającym się ukazać naszego bohatera jako osiłka wprowadzonego do narodowego Panteonu tylko drogą przypadku”⁹⁸. Tak ciężkich armat bym przeciw Stadnickiemu nie wystawiał. Prześmiewczości w tekście o Sulimczyku nie widzę, nie jest też on traktowany jak osiłek, w dodatku hrabia Stadnicki uznaje w nim „walecznego wojownika” mającego też „domowe cnoty, które jaskrawo odbijać się musiały obok zepsucia panującego na dworze Zygmunta”⁹⁹. Natomiast historyk zarzucił Zawiszy, że to „dyplomata nieudający”, który Jagielle załatwić potrafił jedynie dwie podrzędne sprawy¹⁰⁰. Kto zawinił? Ależ oczywiście Zygmunt Luksemburski! Luksemburczyka cała historiografia przed K. Stadnickim i cała po nim (dopiero ostatnie dekady przyniosły opamiętanie) uznawała za największe (podium dzielić mógł wyłącznie z Krzyżakami) zło, jakie spotkało Polskę XV w.

Jarosław Nikodem

nazwiska szlacheckie polskie; Oddział III: Przydomki niektóre używane w Polsce w średnich wiekach, które z biegiem czasu przeistoczyły się na nazwiska szlacheckie lub herby; Oddział IV: Spis rodów szlacheckich, które już przed wstąpieniem na tron dynastii Jagiellonów, miały nazwiska rodowe”.

⁹⁷ Tamże, s. 240–246.

⁹⁸ B. Możejko, S. Szybkowski, B. Śliwiński, *Zawisza Czarny z Garbowa herbu Sulima*, Gdańsk 2003, s. 6.

⁹⁹ K. Stadnicki, *Przyczynek do heraldyki* (jak w przyp. 95), s. 269, 276.

¹⁰⁰ Tamże, s. 269.